Nr 282. Kraków, Sroda dnia 12 Grudnia 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

Upadek Hurki.

Przed kilku dniami *Dziennik poznański* w korespondencji z Warszawy podał sensacyjną wiadomość, że Hurko otrzymał telegram od ministra spraw wewnętrznych, Durnowa, w którym tenże na polecenie cesarza zakazuje mu mięszać się do spraw duchowieństwa katolickiego. Początkowo nie wierzyliśmy w osnowę tej depeszy, lecz późniejsze doniesienia z bardzo wiarogodnego źródła zupełnie ją potwierdzają. Skutkiem tego Hurko miał się podać do dymisji i ta natychmiast została przyjętą. W ślad za ojcem poszedł syn, wicegubernator warszawski i powtórzyła się scena berlińska, kiedy cała dynastja Bismarków ustąpiła ze służby państwowej.

Utrzymują, że w Rosji przeważa zawsze tylko wola samego cara a osobiste zapatrywania urzędników nic nie znaczą. Zdanie to jest paradoksem najczystszej wody, bo, pomimo zcentralizowania władz rządowych w Petersburgu, jenerał-gubernatorowie pojedynczych prowincyj posiadają obszerne atrybucje i od ich samoistnego poglądu zależy los kilku miljonów ludzi. Przed Hurką, warszawskim jenerał-gubernatorem był hr. Albedyński, żołnierz z czasów Mikołajewskich; ten miał charakter prawy i w całem znaczeniu słowa był człowiekiem uczciwym. Za jego rządów rusyfikacja szkół i urzędów, nakreślona z góry, szła dalszym trybem, ale pomniejsi kacykowie nie uciskali ludności, nie szykanowali narodowości i nie prześladowali religji. Hr. Albedyński nie pozwalał na bezprawia i za wszelkie przekroczenia karał surowo urzędników.

Gdy umarł, złożono na jego trumnie wieniec od mieszkańców Warszawy z napisem: „Zacnemu człowiekowi“. Na jego miejsce przyszedł Hurko. Ten, przyjmując w zamku deputację oficerów, oświadczył jej: „Panowie! proszę pamiętać, iż nie jesteście w kraju podbitym“. Słowa te dawały pewną nadzieję, iż nie będzie tolerował nadużyć podwładnych. Wkrótce jednak przekonano się, jak fałszywie zapatrywano się na istotny stan rzeczy. Nie wchodzimy tutaj, kto rządził krajem — Hurko, czy jego żona, Marja Andrejewna, ale to pewne. że podobnego ucisku, jak pod nim, nie przechodziło nigdy Królestwo Polskie. Na biedny kraj wypuszczono całą sforę psów gończych. Nie palono i nie rabowano otwarcie, ale starano się wszelkiemi sposobami zniszczyć dobrobyt ludności, trzymając się zasady, że — zubożona prowincja, łatwiej ugnie karku pod nogi zwycięzcy. Rusyfikację zaczęto prowadzić w tempie szalonem, a religji katolickiej wypowiedziano walkę śmiertelną. Ksiądz był więźniem w swojej parafji. Bez zezwolenia naczelnika powiatu nie mógł opuścić swojej gminy, a chcąc jechać do Warszawy, lub za granicę, musiał żądać pozwolenia gubernatora i podawać przyczyny swego wyjazdu. Kazaniom przysłuchiwał się bacznie żandarm, lub strażnik policyjny, a najmniejszą nieprawidłowość karano wysokiemi grzywnami, zawieszeniem w funkcjach, lub wysyłką na sposób administracyjny. Rusyfikacja szkół doszła do absurdum. Młodym chłopcom, wyszłym dopiero z pod opieki rodzicielskiej, w obrębie zakładów naukowych nie wolno było mówić po polsku, a przyłapanego na gorącym uczynku wypędzano ze szkół i zamykano mu wszelką karjerę. W urzędach administracyjnych i sądowych żywioł rosyjski wyparł zupełnie polski a posady, przynoszące dochodu wyżej 1000 rubli, zarezerwowane były tylko dla Rosjan. Hurko nosił się także z planem wyrzucenia wszystkich Polaków ze służby kolejowej. Tu atoli stanął mu na przeszkodzie bardzo ważny czynnik - zupełny brak Rosjan, posiadających odpowiednie kwalifikacje. — Prasa polska w Warszawie i na prowincji ledwie mogła istnieć pod uciskiem. Prezes komitetu cenzury, Jankuljo, zausznik Marji Andrejewny, zdeklarowany wróg Polaków, gnębił wszelkie wydawnictwa i zaprowadził najostrzejszą cenzurę. Słowa: ojczyzna, wolność, narodowość były na indeksie. Żadna sprawa społeczna nie mogła być rozbieraną i krytykowaną. Dziennikom wolno było zajmować się tylko polityką zagraniczną, modami, teatrami, wyścigami i obowiązkowo musiały przytaczać przedruki z *Warszawskiego Dniewnika*. Jankuljo, Szyrajew, Karandiejew, Naumow, osobiści przyjaciele Hurki i jego żony, trzęśli całym krajem i zajmowali najwyższe stanowiska, nie mając do tego żadnych danych. Ograniczony Aleksander III wierzył ślepo raportom Hurki, przedstawiającym Królestwo Polskie, jako siedlisko buntowników, niezasługujące na żadne względy.

Jednakże na świecie istnieje Nemezis. Hurko oszołomiony swoją potęgą, wierzył, iż nikt nie śmie go ruszyć z miejsca i do końca życia, pozostanie na urzędzie jenerał-gubernatora. Postępował, jak satrapa i nie oglądał się wcale na Petersburg. Przeszkody, stawiane deputacji polskiej, składającej kondolencje z powodu śmierci cara i następnie opieranie się jej wyjazdowi na pogrzeb, niemile zadźwięczały w otoczeniu nowego cara. Przyjęto go dość chłodno, a gdy za powrotem do Warszawy, chciał dalej prowadzić dzieło destrukcyjne, dano mu niedwuznacznie do zrozumienia, że car Mikołaj II nie zgadza się z jego poglądem i *comedia finita*. W Rosji od wielkości do nicości przechodzi się w jednej chwili, Hurko nie otrzymał nawet dóbr lubartowskich, o które się upominał, aby mu je wyznaczono, jako donację.

Rządy Hurki w Królestwie Polskiem, nawet dla samej Rosji były za[illegible] i sowinistyczne jego postępowanie oburzało ludność do najwyższego stopnia i wykopywało coraz większą przepaść między obydwoma narodami. O „primirenju“ nikt nie chciał słyszeć i dziś potrzeba wiele czasu, nim Polacy zapomną o Hurce i jego panowanie. Jeżeli w Petersburgu myślą porzucić drogę niszczenia, to muszą przysłać do Warszawy człowieka, któryby swojem taktownem postępowaniem potrafił zabliźnić rany, zadane pałaszem żołnierza bałkańskiego. Mówią o hr. Musin-Puszkinie, dzisiejszym jenerał-gubernatorze odeskim, jako jego następcy. Jest to wielki pan, arystokrata rodowy, bardzo wykształcony. W Warszawie przebywał dłuższy czas, jako pomocnik głównodowodzącego i zna wyborne stosunki w Królestwie Polskiem. Czy pójdzie śladem Hurki, lub też zmieni kierunek i okaże się więcej humanitarnym — to przyszłość okaże.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń d. 10 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*Sm.*) Obydwie Izby odbywają dziś posiedzenia, Izba poselska aż dwa: dzienne i wieczorne posiedzenia. Dzień zatem w pełnem słowa znaczeniu — parlamentarny, gorący.

Początek dzisiejszego dziennego posiedzenia zapełniają interpelacje pp. Gessmana, Mengera i Vaszaty'ego w sprawach pomniejszych, poczem Izba przystępuje do porządku dziennego.

Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad ustawą karną. Przy paragrafie 13 wnosi Pernerstorfer poprawki. Izba przyjmuje ten paragraf w stylizacji komisyjnej.

Przy §. 14 poleca p. Slama (Młodoczech) przyjęcie stawionej przez siebie poprawki do tego paragrafu, wedle której miałby najwyższy wymiar kary ciężkiego więzienia nie 20, lecz tylko 15 lat wynosić.

P. Czaykowski, wyrażając zaufanie ministrowi sprawiedliwości, żąda, żeby, w myśl jego wniosku, przywrócono §. 14 brzmienie, jakie tenże posiadał pierwotnie w przedłożeniu rządowem. Dotyczy to trwania kary więziennej.

P. Pacak (Młodoczech) zgłasza także poprawkę do tego samego paragrafu.

Przy §§. 15—18 stawiają posłowie: Vaszaty, Pernerstorfer i Dyk rozmaite poprawki, które Izba po przemówieniu sprawozdawcy Koppa odrzuca, przyjmując §§. 14—18 bez zmiany, wedle wniosków komisji.

Przy rozprawie nad §. 19 pokazuje się, iż Izba nie ma kompletu. Prezydent Chlumetzky rozkazuje poruszyć wszystkie dzwonki elektryczne dla zwołania posłów. Po upływie stosunkowo dość długiego czasu, odzyskuje Izba komplet, przyjmując dalsze paragrafy aż do §. 23 bez zmiany, wedle stylizacji komisyjnej.

Hr. Alfred Coronini, Gregorczicz i towarzysze (Słoweńcy) interpelują ministra sprawiedliwości co do składania sądów przysięgłych w Goryeji, przyczem słoweńska większość nie jest w odpowiednim stosunku uwzględnianą.

Pp. Pattai, Gessman i towarzysze (antysemici) stawiają wniosek naglący w formie ustawy następującej osnowy: „§. 1. C. k. urzędnikom państwowym VIII, IX, X i XI klasy rangi przyznaje się dodatek drożyźniany na rok 1895. §. 2. Dodatek ten do pensji ma być 1 stycznia 1895 r. wraz z pensją wypłaconym, a wynosi dla każdego urzędnika wymienionych kategoryj 200 złr.“

Dr Lueger uzasadnia bardzo energicznie ten wniosek. (Cała niemal Izba skupia się po stronie mowcy — wszyscy słuchają jego wywodów z natężoną uwagą).

Minister spraw wewnętrznych odpowiada na podniesione zarzuty.

Poczem Izba o godz. wpół do 5 po południu kończy posiedzenie.

Wiedeń d. 10 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*Sm*). Posiedzenie Izby panów. Prezydent, książę Trautmansdorff, poświęca gorące słowa wspomnienia zmarłym członkom Izby: baronowi Felderowi i baronowi Hye.

Sochor zdaje sprawę z ustawy o wysprzedażach, wnosząc przyjście do rozprawy szczegółowej.

Dumba, występując ze stanowiska teorji manchesterskiej przeciwko ustawie, żąda odesłania jej do komisji.

Chorinsky zwalcza wniosek odesłania do komisji.

Leitenberger powtarza *in extenso* frazesy z *N. Fr. Presse* i *Tagblattów*, używane przeciwko tej ustawie na korzyść szwindlów wysprzedażowych, praktykowanych po największej części przez żydów.

Minister handlu, Wurmbrand, wypowiada ubolewanie, iż przychodzi mu bronić ustawy przeciwko mężom, którzy powinni dokładnie znać rzetelny interes. Mowca, jako przedstawiciel austrjackiego handlu i austrjackiej ekonomji politycznej, musi się zastrzedz przeciwko zarzutom, jakoby ta ustawa i jej podobne, usiłujące zapobiedz wyzyskowi i nadużyciom, nosiła na sobie znamię wsteczności. Zamiarem mowcy jest prędkie usunięcie złego, jakie nielojalne współzawodnictwo wyrządza, a właśnie tem chce on zainaugurować postęp.

Były liberalny minister Unger popiera odesłanie do komisji.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy Sochera, Izba odrzuca wniosek Dumby odesłania do komisji, przystępując do rozprawy szczegółowej, po przeprowadzeniu której uchwala ustawę o wysprze

dażach, w stylizacji Izby poselskiej, w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następuje w końcu rozprawa nad upaństwowieniem czeskiej kolei zachodniej. Rozprawę przerwano. Następne posiedzenie jutro o godz. 12.

W sprawie ordynacji wyborczej.

Wiedeń 7 grudnia.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).
(Ciąg dalszy)

Nie staramy się wywołać oburzenia, lub niemoralności, skierowanych przeciw poszczególnym warstwom, nie windykujemy dla siebie monopolu dobrej wiary i patrjotyzmu. Unikamy tego, co nas dzieli, a szukamy tego, co nas łączy — bo na polu ustawodawczem szukamy czynu dokonanego, a zatem także tej większości, która jedynie tego czynu dokonać może. Zapewne i my bylibyśmy zmuszeni do bezpłodnej opozycji, gdyby zaślepiona i samolubna większość polityką czysto kartową, systematycznie odbierała nam możność współdziałania w w użytecznej pracy ustawodawczej, tj. gdyby w samej rzeczy była ta karta godną potępienia, jak ją przedstawia poseł Lewakowski.

Ależ przecie w ostanich latach cały szereg użytecznych reform dokonany został za współdziałaniem wszystkich stronnictw krajowych, wnioski, któreby jeszcze niedawno były wywołały zagorzałą opozycję, uchwalone są jednomyślnie prawie bez dyskusji, postać kraju się zmienia, jesteśmy na torach rzeczywistego, namacalnego postępu i pod względem oświaty, dobrobytu i organizacji społecznej. Może nie postępujemy dosyć prędko, dosyć konsekwentnie, może jeszcze nie sięgamy dosyć w głąb tych wielkich mas ludowych, których postęp jest najprawdziwszą miarą rozwoju narodowego. Ale wolimy ten postęp może niedostateczny, ale rzeczywisty od próżnej szermierki słownej, która szerzy goryczą społeczną, a sprawy społeczne zostawia po dawnemu — wolimy udział w tej żmudnej pracy od marnej satysfakcji bezskutecznego wygłaszania największych haseł i piętnowania winowajców za zmarnowany czas i zmarnowane zasoby narodu.

Różniąc się co do zasady działania i co do metody postępowania politycznego, różnimy się także co do oceniania sytuacji politycznej.

Powiada poseł Lewakowski, że aljans z lewicą, zawsze jeszcze zasklepioną w swych wyobrażeniach centralistycznych, kompromituje sprawy autonomji krajowej i wytacza cały szereg postulatów autonomicznych, jakoto: powiększenie liczby posłów galicyjskich, wybory przez Sejm i t. d., jako postulaty, które się nie dadzą urzeczywistnić w związku z lewicą niemiecką i wyrzuca Kołu, że tych doniosłych spraw nie poruszyło i o nich nie dyskutowało. Mogę zapewnić kolegę, że te wszystkie sprawy należą do abecadła politycznego każdego posła polskiego i że analfabetów pod tym względem w Kole nie znajdzie. Ale to leży po za ramami obecnej sytuacji politycznej, bo obecnie szukamy takich wniosków, na któreby się lewica niemiecka zgodzić mogła, bo tylko takie są do przeprowadzenia, tylko takie mogą znaleźć większość w parlamencie. A przytem mam większą wiarę w potęgę zasad autonomicznych od posła Lewakowskiego. Nie zależą one od widzimisię nawet tak potężnego stronnictwa, jak nim jest lewica niemiecka. Tu znowu ja patrzę bardziej na fakta, aniżeli na teorję, na naturalny wzrost instytucji autonomicznych, a nie na paragrafy konstytucji. Dla mnie nie paragraf jest miarą zakresu autonomicznego, ale ta siła społeczna i budżetowa, która nam dozwala zawładnąć pewnym zakresem. Otóż pod tym względem widzimy, że wbrew swym przekonaniom teoretycznym, sama nawet lewica niemiecka musi przykładać rękę do rozwoju praktyki autonomicznej. Za jej współudziałem koleje lokalne przekazują się Sejmom i ich finansowanie Bankom krajowym — za jej współudziałem, kraje będą miały udział w podatkach spożywczych — zdobycze autonomiczne o wiele doniośléjsze od paragrafów, rozszerzających zakres władzy autonomicznej, a niedających środków do podołania rozszerzonemu zakresowi.

Widzimy, że sam ustrój naturalny Austrji z konieczności popycha wszystkich w kierunku rozwoju autonomicznego, a jeżeli ten prąd naturalny tak dalej potrwa, jeżeli i dalej będziemy mieli do zaznaczenia praktyczne zdobycze dla autonomji krajów — to ja to wolę, niż walkę o autonomję teoretyczną, którąby odrazu w obecnej sytuacji wszystkie stronnictwa skazała na niemoc parlamentarną. Wolę i na tem polu zdobywać czynem, niż daremnie walczyć o słowa. (Dok. nast.)

Z KRAJU.

Lwów 9 grudnia.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C*). W ostatnim tygodniu podzielił się Lwów na cztery kategorje: odczytową, koncertową, zgromadzającą się i dziecinną. W każdej kategorji czynnych było po kilkanaście komitetów, które przy pomocy niezawodnych reklam dziennikarskich, afiszów i innych agitacyjnych środków potrafiły pod parasolem rozpłakanego firmamentu lwowskiego doprowadzić życie towarzyskie do bardzo pożądanego stanu. Z prof. Siemiradzkim prześlizgnęliśmy się po epoce lodowej, hr. Dzieduszycki wywoływał w nas refleksje na temat nieśmiertelnej kwestji powszechnego głosowania, dr Br. Łoziński rozstrzygał kto ma rację: mniejszość czy większość: zadowolona czy niezadowolona część społeczeństwa...

Koncertanci płyną do nas zawsze przez Kraków. Tą drogą dostał się do nas Zarzycki z „snitą polską“ i garstką tańców, zdobytych we Wrocławiu i Berlinie, oraz niezrównany Ondriczek, przed którym grób Paganiniego otworzył się po raz pierwszy i ostatni, od czasu gdy pochłonął zwłoki nieśmiertelnego mistrza. Operowy Lwów dzięki dwom debiutom, odświeżył sobie w pamięci dziwne koleje zdradzonego Alfia i zdradzonego Turrida, który wyjątkowwo miał tremę, coby wskazywało, że ten sycylijski uwodziciel po czteroletniem tułaniu się na scenach europejskich uczuł nareszcie wyrzuty sumienia. Św. Mikołaj, który w składach zabawek porobił spustoszenia, miał osobne koło wielbicieli w kasynach i klubach, a cała litanja „walnych zgromadzeń“ z powodu kończącego się roku, zamknęła bilans tygodniowy, oddając głos pani Zimajer, której przekwitłe wdzięki zaczniemy od jutra podziwiać *da capo* z nigdy niestarzejącą się galanterją.

Teatr przygotowuje nam różne niespodzianki, pomiędzy niemi zaprowadza lornetki przy krzesłach i wskrzesza operę, bez której Lwów, jak wiadomo, posiadający patent na muzykalność, nie może się obejść tak, jak ryba bez wody. Zaangażowano już Jeromina, co do innych sił toczą się układy.

W dramatycznym reportoarze daną będzie niebawem oryginalna sztuka p. t. „Zdrowi i pokaleczeni“, w Krakowie znana już od roku. Autor, jeden z wybitnych literatów tutejszych, ukryty pod pseudonimem „Żegoty Krzywdzica“ poczynił umyślnie dla Lwowa znaczne przeróbki w swym utworze, a właśnie wykończył nową, również pięcioaktową rzecz, rozgrywającą się na tle stosunków polsko-rosyjskich i przystępuje do napisania komedji satyrycznej z naszych stosunków dziennikarskich.

Pokrycie deficytu Wystawy krajowej jest już w teorji prawie załatwioną kwestją. Deficyt ten wynosi 386.000 złr. Otóż jeżeliby się udało sprzedać miastu za 120.000 złr. budynki powystawowe, co się rozstrzygnie w czwartek, na pełnem posiedzeniu rady miejskiej, to pozostałoby już tylko 266.000 złr., którą to kwotę **pokryje kraj z funduszu propinacyjnego**, gdyż ten właśnie fundusz dał w roku bieżącym ogromną nadwyżkę. W ten sposób perspektywa nałożenia na kraj nowych ciężarów, celem pokrycia deficytu, byłaby stanowczo zażegnaną.

Nowy Sącz 8 grudnia.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Miasto Sącz odnawia się po pożarze nie do poznania, odbudowując się lepiej i okazalej; wznoszą się domy, o rozkładzie wygodnym i bezpieczcym, kryte dachówkami; ulice rozszerzone, nadają Sączowi cechy miast większych; ale bo też mieliśmy oprócz naszych miejscowych, także budowniczych obcych, jak z Sieniawy pan Tomasz Szurlewicz, który budował na Wystawie okazałe pawilony, tutaj zaś najozdobniejsze kamienice; był tu także z Rzeszowa p. Drelinkiewicz, który mury betonował, wreszcie pp. Nawalany, Król, Jękner itd., a każdy przesadzał się w swojem dziele. Natomiast ciosowe odrzwia, schody, ganki, gobeliny, robił kamieniarz tutejszy, p. Jędrzej Czuba, a floresy żelaznych bram i balkonów, wykonywał pan Świerz ze Sącza. Toteż miasto zrobiło się cacane.

We czwartek, 6 bm. przyniósł nam św. Mikołaj wybory burmistrza i tegoż zastępcy. Zeszli się radni do magistratu, a było ich 29 i wybrali byłego zastępcę burmistrzem p. L. Lipińskiego, notarjusza, wszystkiemi głosami. Tak samo dra Sterkowicza, adwokata, na zastępcę, a zaś dekorowany ekonomista, p. R. Jakóbowski, otrzymał głosów 27. Tak tedy św. Mikołaj przyniósł nam nowy podarek. Nowy pan burmistrz ma już wśród nas pewne zasługi. Stworzył on nam „Sokoła“, stworzył plac 3-go Maja, pomnik Mickiewicza; budził nas do życia, przypominając nam narodowe uroczystości; rozbudził w nas wielkie nadzieje, przeto spodziewamy się odeń wiele, a w pierwszym rzędzie tego, co nam najbardziej doskwiera. Więc idzie tu przedewszystkiem o wyszutrowanie kilku ulic błotnych i należytego ich oświetlenia, budowy magistratu, wszelako w jednej narożnej z frontowych kamienic; usunięciem zaś starej pogorzałej rudery, upiększy się rynek, który zyska na obszerności; dalej żądamy wyłożenia trotoarów płytami z własnych łomów Paszyna, skąd też płyty i nadal rozsprzedawać można, następnie rozpisania licytacji na propinację, bo na nasz artykuł propinatorzy wódkę o 3 centy na kwaterce „podstąpili“, mówiąc zuchwale „co nam tam gazety“. Otóż żądamy aby nas wziął w opiekę przed zdzierstwem propinatorów, którzy płacą 36000, a kwaterkę wódki sprzedają po 18 ct., podczas gdy bezstronni chcą dać 50000 zł., a kwaterkę sprzedawać tylko po 12 ct., które to oświadczenie prosimy objąć w kontrakcie, bo coby nam było po zwierzchności, gdyby ta nas żydom na pastwę oddawała. Wreszcie żądamy bezwarunkowo 4 studzień na 4 rogach naszego rynku, bo brak wody przy dwukrotnym strasznym pożarze dosyć nam się dał we znaki, a błagamy daremnie już przeszło lat 10, smutna zaś rzeczywistość udowodniła, że obawy nasze nie były płonne. Prosimy także uporządkować kanały, które przez lat 12 spoczywają pod ziemią bez użytku, a na które wyrzucono aż 18,000 zł. Ale co również nie mniejszej jest wagi, to powiększenie policji, gdyż nieład, niechlujstwo i wrzaski w Sączu, leją się nam już uszami. Naostatku trzeba utworzyć komisję rewizyjną ognisk i składów palnych materjałów po domach, któraby czuwała także nad przepisaną miarą konstrukcji kominów i kontrolowała ich wymiatanie. Na razie tyle i spodziewamy się, ze głos nasz, nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Św. Mikołaj w tym roku darzył dzieci w „Sokole“. P. Gałkowski, inżynier, ubawił nas rogatym kostjumem i przewyborną krytyką obyczajową własnej improwizacji. Św. Mikołaj p. Osuch... i aniołki panny Jutk... sprawiły się dobrze.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 9 grudnia.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Według ostatniej depeszy, cesarzowa Elżbieta przybyła szczęśliwie do Algieru. Po opuszczeniu okrętu udała się do willi przygotowanej na jej przyjęcie. Cesarzowa postanowiła nikogo nie przyjmować i pędzić życie w najściślejszem odosobnieniu.

Dawniej św. Mikołaj odwidzał tylko dzieci. Obecnie zaczyna zachodzić do starszych, a nawet do gwiazd teatralnych. Z tą tylko różnicą, że dzieci zadowalają się lalkami i piernikami, dorośli mają gusta wybredniejsze i już im nie wystarcza pudełko cukierków, lub poliszynel z dzwonkami. Panna Paulina Mark, w powrocie z przedstawienia operowego, zastała cały stolik przybrany w kwiaty, a wśród róż i fijołków przebijały się błyszczące oczy... djamentowe i rubinowe. Panna Renard od nieznajomego wielbiciela swojego talentu otrzymała przepyszny srebrny serwis do herbaty i kilka koszów świeżych kwiatów. Panna Lola Beeth dostała drzewko pomarańczowe, obwieszone bagatelkami... djamentowemi, a pani Kopaczy, *castadiva* teatru Karola na Leopoldstadzie, miniaturowe pantofelki z czerwonego safjanu, a w nich... także djamenty.

W tutejszych kołach arystokratycznych rozeszła się wiadomość, że młody szef domu Burbonów, książę Ludwik Filip Orleański, zaręczył się z księżniczką Parmy. Starsza jej siostra, jak wiadomo, wyszła za księcia Ferdynanda Bułgarskiego.

Znany i szczęśliwy autor, Oskar Blumenthal, którego komedje „Wielkomiejskie powietrze“, „Podróż na Wschód“, „Dwa herby“, cieszą się powodzeniem na wszystkich scenach niemieckich, powziął oryginalną myśl wybudowania ruchomego „blokhausu“. Kosztuje on 26.000 marek i mieści się w nim parę pokoików elegancko umeblowanych. Obecnie ustawiony zostaje w Ischl i gdy się Blumenthalowi znudzi pobyt w tamtych stronach, „blokhaus“ z łatwością może być przetransportowany w inne strony i w 24 godzin po przybyciu na miejsce, będzie gotów do przyjęcia właściciela i gości. Zabawka jednak dość kosztowna, na którą nie mógłby sobie pozwolić żaden z polskich komedjopisarzy.

Bal stowarzyszenia literackiego i dziennikarskiego „Concordia“ naznaczony został na dzień 18 lutego roku przyszłego. Zaproszenia są już rozsyłane. W balu tym weźmie udział wielu Polaków, tak dziennikarzy, jak posłów i osób prywatnych, zamieszkujących stolicę nad modrym Dunajem.

W naszej domowej polityce dzieje się nieszczególnie. W Budapeszcie jest prawie pewność, że Szilagyi, Hieronimyi i prezes ministrów Wekerle ustąpią z widowni i kto wie, czy hr. Aponyi nie stanie na czele gabinetu. W Wiedniu, jakkolwiek daleko jeszcze do przesilenia ministerjalnego, jednakowoż w dobrze poinformowanych kołach zaczynają o niem przebąkiwać.

Wdowa po hr. Janie Krasickim, hr. Marja Krasicka-Krasińska, dama pałacowa cesarzowej, wychodzi za hr. Bubna-Littitz. — Hr. Tadeusz Koziebrodzki, *attaché* austrjackiej ambasady w Dreźnie, odjechał na swoje stanowisko. — Konsul austrjacki w Konstantynopolu, hr. L. Starzeński, odjechał nad Bosfor. *Swój.*

Paryż d. 8 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Według doniesień dzienników brukselskich, Portalis, redaktor dziennika *XIX Siécle* przebywa najspokojniej w stolicy Belgji. Policja zwraca na niego baczną uwagę, ale rząd francuski nie zażądał dotąd wydania osławionego szantażysty i skutkiem tego spaceruje on jeszcze swobodnie po ulicach. Tutaj skandal przybiera coraz większe rozmiary i codziennie aresztują nowe osobistości. Wczoraj odstawiono do więzienia Mazas redaktora dziennika *La Nation*, Kamila Dreyfusa. Jest to ten sam, który się tak wypierał pokrewieństwa z kapitanem Dreyfusem. Rodem kurki czubate.

W sprawie wymuszań, sędzia śledczy Dopffer, przesłuchiwał Izydora Blocha, dyrektora klubu szermierskiego i naocznie go konfrontował z Declersqueem. Ostatni wypierał się wszystkiego. Wreszcie przyznał się do winy. Oświadczył, że był ślepym wykonawcą rozkazów Portalisa, gdyż mu zagrożono, że utraci miejsce w redakcji. Oświadczył przytem, iż będzie najszczęśliwszym, jeżeli jego główny redaktor dostanie się pod klucz i zasiądzie razem z nim na ławie oskarżonych.

— Bądź pan spokojnym — odrzekł sędzia. Znajdziesz się w bardzo przyzwoitej kompanji.

Termin sądzenia sprawy Dreyfusa został wyznaczony na dzień 19 grudnia. Sądowi wojennemu ma prezydować pułkownik Maurel, komendant 129 pułku piechoty. Rozprawa odbędzie się przy drzwiach zamkniętych. Adwokat Demange przyjął obronę Dreyfusa.

Kandydatura Zoli na członka Instytutu francuskiego stała się po prostu śmieszną. Niewiadomo już po raz który ubiega się on o fotel akademicki i zawsze przepada. Obecnie starał się o opróżnione miejsce po zmarłym poecie Leconte de Lisle. Głosowało 31 akademików i Henryk Houssaye, znakomity historyk, otrzymał 28 głosów. Trzy kartki były próżne, Zola zatem nie pozyskał nawet jednego zwolennika.

Składka narodowa na założenie instytucji dobroczynnej ku uczczeniu pamięci zamordowanego Carnota, wynosi już obecnie 300.000 franków. Zamkniętą ona zostanie z dniem 31 grudnia b. r. Za te pieniądze założonym będzie instytut dla biednych wdów.

Znany medjolański wydawca muzyczny Sonzogno wynajął tutaj salę teatralną i z początkiem stycznia rozpocznie przedstawienia oper włoskich nieznanych dotąd kompozytorów w Paryżu. Znawcy stosunków teatralnych nie przepowiadają mu powodzenia, zwłaszcza, że pisma paryskie zajęły wobec niego wrogie stanowisko.

Aleksander Dumas zamieszkał w Marly-le-Roi i z zapałem poświęca się ogrodnictwu. Jak prawdziwy Holender ubóstwia tulipany i z Harlemu sprowadza najkosztowniejsze nasiona. Swoją drogą nie zaniedbuje literatury i świeżo napisał komedję, która będzie przedstawioną w teatrze Komedji francuskiej. Tytuł dotąd chowany w tajemnicy. *K. W.*

Część urzędowa.

Stypendium. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji mieszkańców byłego powiatu krośnieńskiego w kwocie rocznych 80 złr. Wincentemu Myjakowi, uczniowi V. klasy gimnazjalnej w Nowym Sączu, synowi niezamożnego, liczną rodziną obarczonego rolnika w Zagorzynie.

Prezenta. Minister wyznań i oświaty nadał opróżnione rzymsko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Mikluszowicach, księdzu Henrykowi Rampeltowi, dotychczasowemu rzymsko-katolickiemu proboszczowi w Ujanowicach.

FEJLETON.

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

55

(Ciąg dalszy).

W oczach nędznika malowała się rozpacz i niepokój. Widząc, że nie ma sił podnieść się, zbliżyłem się do niego.

— Oprzyj się pan na mnie — rzekłem.

Spojrzał na mnie błędnie.

— Ocal ją pan — bełkotał — ocal Mary! On chce podać roport. Powstrzymaj go pan, powstrzymaj!

— O tak! — zabrzmiał jakiś głos za nami. — Nie kompromitujcie kobiety.

Oglądnąłem się ze zdziwieniem.

Do pokoju przez drugie drzwi wszedł Henryk Clavering.

Ujrzawszy go Harwell, zadrżał i z wściekłym okrzykiem rzucił się na niego. Byłby go z nóg obalił, gdyby Anglika nie podtrzymywał pan Gryce.

— Chwilkę cierpliwości — zawołał detektyw, jedną ręką podtrzymując sekretarza, drugą zaś wydobywając z kieszeni dokument, który pokazał panu Clavering — raport jeszcze nie wyprawiony. Uspokójcie się więc panowie, a pan — dodał, zwracając się do Harwella — zachowuj się przyzwoicie, bo inaczej.........

Nędznik z rąk mu się wydarł.

— Puść mnie pan, puść! — wołał — chcę się zemścić na nim, który pomimo tego, com dla Mary uczynił, ośmiela się nazywać jej mężem. Puść mię pan!

Chwyciło go drżenie nerwowe. Zaciśnięte pięści, z któremi przystępował do rywala, opadły.

— To ona! — wołał, spoglądając po za ramię p. Clavering — czuję ją, słyszę..... Jest na wschodach.... zbliża się do drzwi..... To ona!

W tejże chwili w drzwiach ukazała się Mary Leavenworth blada, wzruszona. Zwróciła oczy na p. Clavering, nie zwracając wcale uwagi na głównego bohatera tego strasznego dramatu.

Trueman Harwell znieść tego nie mógł.

— Patrzcie na tę kobietę! — wołał — chłodna! niewzruszona! Nie ma ani jednego spojrzenia dla mnie, który zdjąłem stryczek z jej szyi, aby go u swojej uwiązać.

Padł do nóg Mary, czepiał się jej sukni rękami drżącemi.

— Musisz na mnie spojrzeć! — wołał — musisz mnie wysłuchać. Ciało i duszę zgubiłem dla ciebie. Niechże ta ofiara nie będzie daremną! Mary! Mówili, że grozi ci niebezpieczeństwo. Myśli tej znieść nie mogłem. Wyznałem całą prawdę, tak — choć wiem, co za sobą pociągnie to wyznanie. Teraz żądam tylko, abyś mi wierzyła, gdy ci oświadczam, że miałem jedynie na celu zapewnienie ci fortuny, której pragnęłaś tak bardzo i że uczyniłem to przez miłość dla ciebie, łudząc się, że w zamian......

Lecz ona nie widziała go, nie słyszała, wpatrzona w p. Clavering z wyrazem niemego zapytania.

— Nie słyszysz mnie — wołał nędznik — o jesteś bryłą lodu! Nie rzuciłabyś mi ani spojrzenia, choćbym cię o nie błagał z głębi piekielnych czeluści!

Ona była wciąż nieczułą na jego słowa. Odsunęła go ręką.

— Po co on tutaj? — zawołała nagle, wskazując na męża. — Cóż uczynił, że go tu przyprowadzili w takiej strasznej chwili?

— Sprowadziłem go tutaj — szepnął pan Gryce — aby go stawić wobec mordercy jej stryja.

Zanim zdążyłem odpowiedzieć na pytanie Mary, zanim p. Clavering mógł usta otworzyć, Harwell zerwał się.

— Więc pani nie wie? — wołał. — Ha! to ci powiem. Jest on tutaj dlatego, że ci gentlemanowie, którzy się mają za rycerzy i ludzi uczciwych, przypuszczali, że to ty, temi bielutkiemi rękoma, dokonałaś tego krwawego czynu, zapewniającego ci swobodę i majątek olbrzymi. Tak, tak, człowiek ten — zwrócił się do mnie — człowiek ten, który podawał się za twego przyjaciela, któremu ufałaś zupełnie, opłatywał cię zdradziecko dzień po dniu, godzina po godzinie, przez całe cztery tygodnie. Każdem słowem, każdem spojrzeniem zastawiał na ciebie sidła, obwijał stryczek naokoło twej szyi łabędziej. A i ten drugi, który się mężem twym mieni, wierzył, iż jesteś zbrodniarką. Lecz nie wiedzieli, że czuwa nad tobą ktoś jeszcze, gotów każdej chwili bronić cię przeciwko wszystkim, gdybyś tylko raczyła go poprosić o to. Nie wiedzieli, że ja.......

Głos mu się złamał.

— Tak, że ja.... ja cię kocham nadewszystko w świecie. Czyż o tem nie wiedziałaś dotychczas? — mówił z rozpaczą. — W owej strasznej chwili, gdy stryj cię odtrącił, a ty głośno wzywałaś pomocy, ja cię słyszałem i postanowiłem spełnić twe żądanie....

— Milcz! — zawołała, odsuwając się od niego ze wstrętem — milcz! Czyż szalona prośba kobiety o pomoc i współczucie jest wezwaniem do mordu? Och! Któż patrząc na mnie, uwierzy, abym człowieka, zajmującego tak niskie stanowisko, człowieka, na którego patrzałam zawsze z góry, żebym takiego człowieka wzywała jako obrońcę przeciwko najlepszemu mojemu przyjacielowi i dobroczyńcy, abym go zachęcała do morderstwa, abym spodziewała się od niego pomocy? Och! jakże ciężko jestem ukarana za moją lekkomyślność, za przywiązanie do bogactw!

— Byłoż-to lekkomyślnością tylko — szepnął p. Clavering, schylając się nad nią — nie jesteś-że winna czegoś gorszego? Czy nie masz do wyrzucenia sobie nic innego, jak tylko, że bez względu na moje uczucie, chciałaś koniecznie zachować ten majątek? Czy jesteś zupełnie niewinną?

Położył rękę na jej głowie, przechylił ją w tył i spojrzał prosto w oczy. Po chwili objął ją i do serca przycisnął.

— O tak, jesteś niewinną! — rzekł z przekonaniem głębokiem.

Wszyscy, oprócz nędznego mordercy, słysząc te słowa, doznali ulgi ogromnej.

Mary z rozpromienioną twarzą wysunęła się z objęć męża.

— Mój Boże! — zawołała — i to ty, ty postępujesz ze mną tak szlachetnie, ufasz mi tak bezgranicznie, ty, z którego sobie robiłam igraszkę, ty, który powinieneś mnie nienawidzieć, ty, którego poślubiłam pod wpływem chwilowego kaprysu, po to tylko, aby cię zaraz opuścić? Pomimo wszystkiego, czy chcesz, czy możesz oświadczyć wobec ludzi i Boga, że jestem niewinną?

— Tak — odparł z mocą.

Nieopisane szczęście odbiło się na twarzy Mary.

— Niechże Bóg mi przebaczy krzywdę, jaką temu szlachetnemu sercu wyrządziłam, bo ja przebaczyć sobie tego nie mogę i nie daruję sobie nigdy!.... Poczekaj — rzekła, widząc, że chce głos zabrać. — Zanim przyjmę dalsze dowody twego zaufania, muszę ci się przedstawić w świetle właściwem, musisz się dowiedzieć, jaką pokochałeś kobietę. Mr Raymond — po raz pierwszy zwracała się do mnie — mr Raymond, mając na celu moje własne dobro, nie zaś pobudki, które ci przypisuje ten nędznik, usiłowałeś wszelkiemi sposobami skłonić mnie do wyznania wszystkiego, com o tem morderstwie wiedziała; nie uczyniłam tego, bom wiedziała, że świadczą przeciwko mnie wszelkie pozory. Ostrzegła mnie o tem Eleonora. Ona — i to mnie najbardziej trwożyło — ona sądziła, że jestem winną. Miała powody ku temu. Przedewszystkiem wiedziała z adresu na kopercie, którą znalazła pod zwłokami stryja — na stole w bibljotece — a w chwili, gdy został zabity, pisał właśnie list do adwokata, polecając mu, aby zmienił w testamencie zapis mnie uczyniony, na rzecz jej, Eleonory; powtóre wiedziała, że nocy poprzedniej schodziłam do pokoju stryja, choć temu podczas śledztwa zaprzeczałam, bo słyszała, jak otwierałam drzwi do mojego pokoju i przechodziłam przez korytarz. Lecz nie dość na tem. Klucz, który uważaliście wszyscy za dowód winy, klucz ten znalazła Eleonora na dywanie w moim pokoju; list, pisany przez p. Clavering, znaleziono w moim kominku, a chustkę, którą w jej obecności wyjęłam z koszyka przedstawiono na śledztwie zwalaną tłuszczem z rewolweru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PAN BEREŹNICKI.

(Ciąg dalszy).

— Według zwyczaju, w naszej armji przyjętego — oficer odpowiedział — wojskowy znieważony, jak pan major Schuster, powinien pod grozą wykluczenia z armji, hańbę zmazać niezwłocznie krwią przeciwnika lub swoją i dlatego nie mamy chwili do stracenia.

— Dobrze mówisz, panie poruczniku! — zawołał Bereźnicki. — Ja jestem tego samego zdania! Mogą Amerykanie strzelać się w ciemnych pokojach, potrafimy i my coś podobnego, zwłaszcza, że nam Pan Bóg zaświecił! Jestem gotów, panie poruczniku, a pana — dodał, ku mnie się obracając — czy śmiem prosić za drugiego świadka?

Nie odmówiłem — i w kilka minut, jako znający miejscowość, szedłem na czele orszaku, który zwolna za mną postępował.

Po burzy niebo wypogodziło się cudownie, a księżyc w pełni, wychyliwszy się z poza lasów twarzą rumianą, oświetlał okolicę na kilka mil w około. Obok mnie postępował major milczący z głową zwieszoną; za nami szli jego świadkowie, głębiej widać było pana Bereźnickiego, jak pod ramię hrabiego trzymając, postępował krokiem mierzonym i żywo z nim rozmawiał; za nimi szli dwaj żołnierze, którym oficerowie kazali trzymać się w przyzwoitem oddaleniu, na samym zaś końcu dostrzegłem żebraka, który chciał być także świadkiem krwawej sceny.

Minęliśmy polną ścieżkę i weszliśmy na małą kotlinę, która wyżynami w koło była otoczona. Odstąpiwszy kroków kilkadziesiąt, umówiliśmy warunki. Były twarde, boć i zniewaga była śmiertelna. Przeciwnicy mieli stanąć na kroków dziesięć i tak długo strzelać, dopókiby jeden z nich nie zginął. Strzelać mieli na komendę.

Gdy z pistoletami naprzeciw siebie stanęli, pan Bereźnicki przemówił:

— W tej chwili uroczystej muszę obecnych tu panów oficerów prosić o przebaczenie, że w sposób tak brutalny targnąłem się na jednego z ich grona, ale ja nie oficera znieważałem, każdą bowiem armję, która kraj piersią swoją zasłania, umiem szanować, ja znieważyłem tylko człowieka, który, zdaniem mojem, na to zasłużył, bo mi samowolnie życie złamał!

Oficerowie skłonili się po wojskowemu, prócz majora, który robiąc ręką ruch niecierpliwy, zawołał:

— Zaczynajmy!

Odstąpiliśmy na bok. Jeden z oficerów zawołał raz, dwa, trzy! Dwa strzały padły. Błysk z dwóch luf niezbyt od siebie oddalonych tak nas oślepił, dym zaś walczących tak osłonił, że chwilę nie widzieliśmy, co się stało. Dopiero gdy dym uleciał, ujrzeliśmy na trawie leżącego majora. Pan Bereźnicki stał naprzeciwko z pistoletem spuszczonym. Przybiegli świadkowie i zabitego z ziemi podnieśli. Nie żył. Kula ugodziła go w czoło. Ilko Hołub, który znalazł się między nami szepnął z zadowoleniem:

— *Dobre* mu tak... *Uże* dość *maje*.

— Panie! świeć nad jego duszą! — rzekł Bereźnicki głosem stłumionym. — Sam Bóg niósł moją kulę, ja bowiem prawie go nie widziałem.

— Hilciu tyś także raniony?! — zawołał hrabia z przerażeniem, chwytając szwagra za ramię. — Patrz! krew sączy ci się z boku!

— Głupstwo, mój drogi! A jeżeli umrę, także nie wielka szkoda! Zresztą lepiej ginąć po szlachecku, niż u żyda pod ławą... Słabo mi bracie... A ucałuj Zosię i jej dzieci... Ilku! Ilku! jedź zaraz z panem do Nowegosioła i wracaj do Moszka, bo gotów parch powiedzieć, żem mu konie ukradł. O! jak mi słabo!...

Przymknął oczy i padł na nasze ręce.

Nazajutrz po południu, załoga stryjska oddawała honory wojskowe zwłokom majora Maurycego Schustra, który zginął w pojedynku. Śledztwa nie było żadnego, ponieważ świadkowie nieboszczyka zeznali pod słowem, że rozprawa odbyła się według przepisów honoru.

Tej samej godziny, w hotelu pod „Czarnym orłem“ lekarz wyjmował panu Bereźnickiemu kulę z prawego boku. Rana nie była śmiertelna i przy troskliwej opiece, którą go hrabia Bryński otaczał, pan Hilary mógł jeszcze zdrowie odzyskać.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 12 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Aleksego i św. Pawła, jutro św. Łucji panny męcz., św. Otyli p. m. i św. Eugenjusza męczennika.

Dnia 13 w kościele OO. Reformatów uroczysta wotywa o godzinie 9 przed cudownym P. Jezusem na pamiątkę ustania morowego powietrza.

Kalendarz myśliwski. — W bieżącym miesiącu polować wolno na wszelką zwierzynę z wyjątkiem łani, kozy, cielęcia i szpiczaka, oraz kury, głuszców i cietrzewi. Na przepiórki, dziki i gołębie wolno polować tylko do 15 bm., poczem następuje czas ich ochrony.

Kalendarz rybacki. Do połowy grudnia nie wolno łowić łososia i pstrąga, a przez cały miesiąc raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę dobrze idzie okoń, szczupak, głowica i płotka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 33, zachód przypada na godz. 3 min. 37; długość dnia 8 godzin 4 minut.

Temperatura rano stopni — 2 C.

Rocznice historyczne. Dnia 12 grudnia 1875 roku, została wzbogaconą bibljoteka Akademji Umiejętności znakomitym darem p. Karola Walewskiego, składającym się z 10 689 dzieł, 158 rękopisów, 255 map ziem polskich, 700 rycin i 100 medali.

Złamawszy butę Zborowskich wyrokiem śmierci na Samuela i wyrokiem banicji na Krzysztofa, zadał król Stefan Batory silny cios anarchji. Zwycięzca wewnętrznego nieładu, podjął król Stefan z właściwą sobie energją na nowo plany wojenne. Właśnie umarł był Iwan Groźny (1584 r.), a następca Fiedor był niedołężny na umyśle. Król myślał teraz o podobnej, jak litewska, Unji z Moskwą, poczem miała nastąpić powszechna na Turcję wyprawa. Pozyskał też już dla swoich zamysłów wielkiego Papieża Sykstusa V, rozpoczął rokowania z cesarzem, z Filipem II hiszpańskim, Wenecją i Florencją, zwołał sejmiki przedsejmowe, uchwalające ochotnie żądania królewskie, gdy nagła śmierć przerwała wielkie zamysły. Dnia 12 grudnia 1856 roku umarł wielki król w Grodnie, licząc dopiero 53 lat wieku i pozostawiając kraj, który się już z silnym rządem oswajał, na pastwę nowego, groźnego bezkrólewia.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dnia 16-go b. m. wyjdzie okazowy numer *Głosu Narodu* w 15.000 egzemplarzy. Nasza administracja przyjmuje jeszcze ogłoszenia do tego numeru po cenie zwyczajnej.

W sprawie żałoby narodowej. We Lwowie dnia 6 b. m. zebrało się poważne grono osób celem naradzenia się nad sposobem zachowania się w r. 1895, jako w setną rocznicę trzeciego rozbioru Ojczyzny. Na zebraniu tem uchwalono wydać następującą odezwę:

Zważywszy, że jeszcze w latach 1891 i 1892 poważne zgromadzenia obywatelskie oświadczyły, że wszelkie demonstracje żałobne z powodu setnych rocznic II i III rozbioru powinny być zaniechane; zważywszy, że wspomniane zgromadzenia wskazały krajowi obowiązek podjęcia pracy jak najusilniejszej około materjalnego i moralnego wzmocnienia społeczeństwa polskiego, przedewszystkiem zaś około podniesienia oświaty, a kraj cały uznawszy słuszność wspomnianych uchwał, do nich się zastosował i daleki od bezowocnych, żałobnych demonstracyj, zajął się w tym właśnie czasie gorliwie pracą we wskazanym kierunku, o czem świadczą: składki, płynące na utworzenie funduszu im. Kościuszki, uchwała sejmowa, zmieniająca ustawę krajową o prestacjach szkolnych, Wystawa krajowa i jej nader świetne powodzenie, zbieranie składek na restaurację Wawelu, utworzenie Towarzystwa Szkoły ludowej, czynne zajęcie się sprawą gimnazjum polskiego w Cieszynie i wiele innych; zważywszy wreszcie, że od r. 1891 nic takiego nie zaszło, coby miało wpłynąć na zmianę opinji publicznej i coby jakąkolwiek demonstrację żałobną usprawiedliwiało i uzasadniało — podpisani wyrażają przekonanie, że:

„Obywatelstwo miasta Lwowa, nie przerywając w niczem toku zwyczajnego życia, dowiedzie w setną rocznicę III rozbioru Polski wiary w żywotność narodową i ufność w lepszą przyszłość, usilną pracą na wszystkich polach działalności obywatelskiej. Tak powyżej wymienione jak i wszelkie prace i wszelkie usiłowania, podejmowane rozumnie w imię sprawy narodowej, zwłaszcza sprawa utworzenia gimnazjum polskiego w Cieszynie, powinny być w r. 1895 ze szczególną gorliwością i usilnością popierane na dowód, że dziś naród nasz jest silniejszym moralnie i solidarniejszym niż przed stu laty“.

Dr Balasits August, Bełza Władysław, Bochdan Hipolit, Bykowski Jaxa Juljusz, Brzozowski Karol, Chamiec Jaxa Antoni, Czapelski Tadeusz, Dąbczański Leszek, Domaszewski Wacław, dr Dulęba Władysław, Dzieduszycki Wojciech, Dzikowski Alfred, Gebhard Ksawery, Gniewosz Stanisław, dr Goldmann Bernard, Gross Ferdynand, dr Gryziecki Feliks, dr Hirschberg Aleksander, Horoszkiewicz Juljan, dr Hoszard Franciszek, dr Jeleń Jan, Jędrzejowicz Edward, Kadyi Henryk, Konarski Franciszek, Kostecki Platon, dr Kubala Ludwik, dr Krzyżanowski Stanisław, Laskownicki Bronisław, Łoziński Edmund, Łępkowski Rafał, dr Małecki Antoni, Małachowski Godzimir, dr Marchwicki Zdzisław, dr Marjański Aleksander, Merunowicz Teofil, Mochnacki Edmund, Michalski Michał, Niezabitowski Stanisław, dr Opolski Wiktor, Onyszkiewicz Zdzisław, dr Kazimierz Ostaszewski-Barański, dr Pomianowski Aleksander, dr Piłat Tadeusz, Rawer Karol, Rozwadowski Franciszek, dr Rożański Józef, dr Rybicki Alojzy, dr Skałkowski Tadeusz, dr Sawicki Stella Jan, Sklepiński Karol, Stanuchowski Karol, Stokowski Apolinary, Schmitt Mieczysław, dr Szachowski Stanisław, dr Starzyński Stanisław, Syroczyński Leon, Szembek Stefan, dr Till Ernest, dr Vogel Aleksander, dr Wereszczyński Józef, Wybranowski Leoncjusz, Wilczyński Albert, Walichiewicz Michał, dr Zajączkowski Władysław, Zajączkowski Liberat, Zima Franciszek, dr Zgórski Alfred, Zielonka Ludwik.

Powyższa odezwa w zasadzie zgadza się zupełnie ze stanowiskiem, jakie w tej sprawie zajął *Głos Narodu*.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, o godzinie 5 po południu. Głównym punktem rozprawy będzie uchwalenie budżetu na rok 1895.

Wybór dwóch członków Rady miejskiej krakowskiej z Koła II oddziału 2-go (mała realność) odbędzie się we środę, d. 19 b. m. w sali Rady miejskiej; głosowanie trwać będzie od godz. 9 do 1 przed południem i od 3 do 5 po południu.

Głos z miasta. W swoim czasie podnieśliście w waszem szanownem piśmie, że rzeźnia drobiu rytualna na niewłaściwem ustawiona miejscu, że tuż obok 3-ch szkół publicznych położona, ujemnie wpływa na młodzież szkolną, każąc jej uczucie estetyczne, jak i etyczne. I poskutkował ten wasz głos, że wydelegowana ze strony Magistratu komisja orzekła, iż z wyż przytoczonych przyczyn, jak i ze względów zdrowotnych z wiosną b. r. szpetną i wielce dla zdrowia szkodliwą rzeźnię po za miasto — nad Wisłę przenieść by wypadało. Ale jakoś żyd umie kręcić się koło swojej sprawy — no i Magistrat zezwolił, że rzeźnia stała całe lato — stać będzie przez zimę i kto wie jak długo stać jeszcze będzie.

Obecnie mamy do zanotowania drugi fakt, dowodzący, że Magistrat tutejszy na wszystko zezwala żydowi! Przy ulicy św. Sebastjana wynajął żyd, kamieniarz, dwa frontowe, w lecie pięknie umajone ogródki i ustawi w nich pomniki grobowe z napisami hebrajskiemi, co sterczeć będą ponad niskie parkany; wyglądać to będzie jak kierków. Wjeżdżać i wyjeżdżać będą ustawicznie furmany i z krzykiem „wio! heta! ha!“ szkapy gnać będą z naładowanemi pomnikami na właściwy kierków. A co jeszcze: W tej dotąd cichej ulicy tłuc się będą kamieniarze, a pył rozejdzie się tumanami i zakazi powietrze.

Jeden w imieniu wielu.

Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że pp. Żeleński, dyrektor Konserwatorjum muzycznego i radca miejski, p. Knaus, właściciele will, położonych naprzeciw wspomnianych ogrodów, wnieśli już protest do Magistratu w tej sprawie. Czy to pomoże — zobaczymy.

Rehabilitacja. Głośna przed dwoma laty sprawa karna p. Juljusza Przeworskiego pułaka mojżeszowgo wyznania, przeciw pp.: Jakubowi Bałłabanowi i Emilowi Rawiczowi, urzędnikom magazynów zbożowych, których tenże Przeworski obwinił o oszczerstwo, została wreszcie w tych dniach ukończoną. Śledztwo przeprowadzone bardzo skrupulatnie i wyczerpująco, najpierw przez sekretarza sądu krajowego, p. Seidla, a następnie przez sekretarza sądu kraj. p. Wilusza, wykazało po przesłuchaniu licznych świadków i bardzo żmudnem badaniu ksiąg Przeworskiego przez rzeczoznawców, że doniesienia i skargi p. Przeworskiego nie mają żadnej podstawy. Wskutek tego też prokuratorja państwa oświadczyła ostatecznie, iż nie widząc podstawy do dalszego dochodzenia karnego odstępuje od popierania sprawy Przeworskiego. Obwinieni, którzy przeszło dwa lata stali pod ciężkim zarzutem zbrodni, wnoszą przeciw Przeworskiemu skargę o oszczerstwo i o wynagrodzenie szkody.

„Fedora“, ten pełen wstrząsających efektów dramat Wiktoryna Sardou, zachwycił wczoraj dotąd zimną publiczność krakowską, gdyż p. Modrzejewska grała rolę tytułową z niezrównanym artyzmem, co udzieliło się nawet p. Sobiesławowi, który zwykle monotonny, umiał chwilami wznieść się do wyżyn dramatycznych, tak, żeśmy doznawali złudzenia, jak gdyby to był zepełnie inny artysta. Cieszy nas to niewymownie, a tylko żal nam wielce, że tak inteligentny artysta, nie ma często sposobności do zachęty, bo wtedy zawdzięczylibyśmy mu nie jednę przyjemną chwilę w teatrze. Panią Modrzejewską wywoływano kilkanaście razy, oklaski zaś, które bił amfiteatr, były szczere i gorące.

Zwiastuny Bożego Narodzenia pojawiły się już w mieście. Połać Rynku od kościoła Marjackiego do św. Wojciecha zalesiła się wczoraj „Bożemi drzewkami“; na tle białego śniegu i pstro afiszami zalepionego parkanu dokoła Mickiewicza, zielenią się setki choinek, które oczekują na aniołków, pamiętających w wieczór wigilijny o Milusińskich... Bądźcie więc grzeczne, małe dzieci, a zaś wy, duże dzieciaki, gotujcie... kieszenie, gdyż te zwiastuny radości naszych pociech przypominają, iż od świąt Bożego Narodzenia dzieli nas zaledwie dni kilkanaście...

Baruch Landau, chcąc aby jego współwyznawcy zapłacili mu podróż do Ameryki, przyszedł do kantoru Judy Birnbauma kupić trzy losy Tow. kred. ziem. wartości 357 złr. Powierzone sobie losy, w tej chwili spieniężył w innym kantorze; następnie u Lauera sprzedał 100 rubli za 130 złr., z którą to kwotą wydalił się po banknot. Tymczasem jak *czmichnuł*, tak *czmicha* do Ameryki. Poszkodowani bankierzy wysłali za zbiegiem telegram gończy.

Przestroga przed wychodźtwem do Ameryki. Nowy Jork dnia 28 listopada 1894. Poczytuję sobie za obowiązek sumienia przestrzedz rodaków przed ciągle trwającą emigracją do Ameryki, a czuję się do tego powołanym jako dobrze ze stanem rzeczy obeznany. Od lat kilku Ameryka przebywa kryzys ekonomiczną, w czasie której pozamykano wiele fabryk i podupadł znacznie wszelki handel, stąd obniżenie płacy i w ogóle mniejszy popyt o robotnika nawet tak dobrego, jak robotnik polski. Wielu też z poprzednio dobrze zarabiających popadło w niedostatek, stąd strejki i znaczna liczba powracających do Europy wychodźców. Aczkolwiek są niejakie widoki. że stan ten się polepszy, ale to jeszcze niewątpliwie nie tak prędko nastąpi i nigdy już zapewne nie będzie Ameryka miejscem, gdzie można było łatwo znaleźć w każdej chwili dobrze popłatną pracę. Nie pora zatem wobec tego zastoju ruchu przemysłowego i handlowego do przybywania do Ameryki, zwłaszcza dla niewładających językiem angielskim. Tacy narażają się oczywiście na przykrości i niedostatek, z największą bowiem trudnością przychodzi im tu znaleźć pracę ciężką za stosunkowo lichą płacę. Mamy tego codzienne przykłady. Wszelkiemi zatem sposobami powinni ludzie w kraju, mający jakikolwiek wpływ na lud, lub styczność z nim, ostrzegać go przed emigracją a to wbrew wszelkim zachętom, jakie wychodzą od tych ludzi, którzy tylko przejechawszy się i zwidziwszy pobieżnie niektóre kolonje w Stanach Zjednoczonych, lub też świeżo z kraju przybyli, nie są należycie obeznanymi z tutejszemi stosunkami. Łatwowierność takim zachętom po największej części drogo, śmiało to powiedzieć mogę, przypłacą wychodźcy i jak wielu żałować będą, że stracili na podróż pieniądze, które w kraju mogły były stanowić podstawę dla ugruntowania sobie bytu, aby tu z większemi może niż w kraju walczyć trudnościami o zdobycie sobie pracy, a wraz z nią kawałka chleba.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie powyższej odezwy. *Er. J. Jerzmanowski.*

Odprawa *Nowej Reformie.* Petersburgski *Kraj* pisze w ostatnim numerze: „Polityka petersburgskiego *Kraju* święci obecnie opłakany swój tryumf“. Takiemi pełnemi goryczy słowy rozpoczyna *Nowa Reforma* swój wtorkowy artykuł wstępny o deputacji warszawskiej. Krakowskiemu dziennikowi nie podoba się ani sam pomysł deputacji, ani jej członkowie. Pomysł nazywa niefortunnym, a członków odsądza, jeżeli nie od czci i wiary, to przynajmniej od prawa reprezentacji. Pomiędzy nimi *Nowa Reforma* widzi tylko kilku „karjerowiczów i manekinów“ i „całą grupę ludzi, zapewne uczciwych, ale słabego charakteru i nie posiadających wyrobionego zdania o istotnych życzeniach kraju“. Nie myślimy kruszyć kopji w obronie ludzi, którzy w głębokiem poczuciu ciążącego na nich obowiązku i z całą świadomością przyjętej odpowiedzialności pojechali do Petersburga, zaznaczamy tylko, że w liczbie ich byli nietylko tacy, którzy, przez swoje urodzenie i pozycję socjalną, musieliby należeć do każdej tego rodzaju deputacji, ale i tacy przedstawiciele naszego społeczeństwa, którzy mogą śmiało o sobie powiedzieć: „Ja nie z soli, ani z roli, ale z tego co mnie boli — wyrosłem“. Pozwalamy sobie sądzić, że tacy ludzie mogą znać lepiej od publicysty krakowskiego „życzenia kraju“ i nie potrzebują brać od niego lekcyj cywizmu“.

Nowa Reforma przepowiadała, że deputacja będzie w Petersburgu źle przyjętą, i że misja jej w ogóle jest chybioną. Na szczęście, te *pia desideria* nie zostały ziszczone. Wprawdzie podczas pogrzebu cesarza Aleksandra III, z powodu szczupłości soboru, czterech tylko członków deputacji figurowało urzędownie, ale już w dniu 12 b. m., podczas przyjęcia deputacji przez Jego Cesarską Mość Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja Aleksandrowicza, cała deputacja polska dopuszczoną została *in corpore*, w liczbie członków (29) większej nawet niż deputacja moskiewska (19) i petersburska (9). Wszystkie inne deputacje były jeszcze mniej liczne. Również w całym komplecie asystowali członkowie deputacji polskiej na uroczystościach zaślubin; przyczem zaznaczyć należy, że na uroczystem przyjęciu 12 b. m. figurowali urzędownie jako „deputacja od szlachty i kupiectwa Królestwa polskiego“. Jeżeli dodamy do tego najmiłościwsze zachowanie się monarchy wobec członków naszej deputacji i najłaskawsze słowa podzięki za fundację imienia cesarzowej, to musimy przyznać, że w danych warunkach zadanie deputacji, która nie miała bynajmniej charakteru politycznego, zostało całkowicie i pomyślnie spełnione.

Na zakończenie zrobimy jedną uwagę. Wobec trudności naszego położenia i wielkiej wagi momentu historycznego, przez który przechodzimy, możeby nasi niepowołani mentorowie z za kordonu lepiej zrobili, żeby wstrzymali się z krytyką stosunków, których dobrze nie znają i nie oceniają, i z udzielaniem rad, wskazówek i instrukcyj, za które odpowiedzialności przyjąć nie mogą“.

Tromtadratom krakowskim nie można było lepiej odpowiedzieć.

Wieczór akademicki, urządzony na cześć Mickiewicza w poniedziałek, mimo udziału Modrzejewskiej, Bylickiego i Hocka, pod względem finansowym zrobił *fiasco* i biedna młodzież została na stratę narażoną. Dziwić się jednak temu nie można, ponieważ ceny (15 złr. za lożę) były wygórowane, a prócz tego prezesem wieczorku był p. Rosenberg, który w dodatku grał rolę naszego bohatera — Kazimierza Puławskiego. Czy młodzież nasza, chrześcijańska, nie mogła, czy też nie chciała znaleźć stosowniejszego przewodnika? Jeśli nie mogła, natenczas nie powinna była urządzać tak kosztownego wieczoru — jeśli nie chciała, to słuszną za to poniosła karę...

Na Wawel. Pan NN. złożył na ręce hr. Zygmuntowej Szembekowej 40 złr. na odnowienie Wawelu. Powyższą kwotę hr. Szembekowa doręczyła pani Ulanowskiej.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej założyło nowe czytelnie: w Grajowie (pow. Wieliczka) pod kierownictwem p. Jana Kmiecika; w Kętach (pow. Biała) pod kier. ks. Józefa Niecia; w Łękach (pow. Krosno) pod kier. p. B. Wojnarowskiego; w Swilczy (pow. Rzeszów) pod kier. p. Fr. Synowca; w Milczycach (pow. Rudki) pod kier. p. Michała Krechowicza. Użyto w tym celu ogółem 641 tomów książek wartości 200 złr. Nadto dla założonej czytelni polskiej w Morawskiej Ostrawie posłano 117 tomów książek.

Z Czytelni katolickiej. W czwartek d. 13-go b. m. o godzinie 7-ej wieczorem zagai zwykłą pogadankę tygodniową ks. Badeni T. J. tematem nader interesującym: „O socjalizmie w Krakowie“. Należy się spodziewać, że temat ten ściągnie znaczny zastęp słuchaczów, i że dyskusja będzie bardzo ożywioną.

Koncert Ondriczka nie odbędzie się wcale w Krakowie.

Konkurs na stypendjum. Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych we Lwowie, ogłasza konkurs na jedno stypendjum w kwocie dwustu koron (100 złr.) z fundacji imienia Romualda Makarewicza. Ubiegać się o nie mogą dzieci (chłopcy i dziewczęta), będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, lub tegoż Towarzystwa emerytem. Prawo nadawania stypendjum z tej fundacji służy dyrektorowi Romualdowi Makarewiczowi, a po najdłuższem jego życiu wydziałowi centralnemu Towarzystwa. Kandydaci (względnie kandydatki) winni wnieść podania na piśmie do wydziału centralnego Towarzystwa za pośrednictwem zakładu naukowego, do którego proszący lub prosząca uczęszcza, najpóźniej do dnia 30 grudnia b. r. i załączyć metrykę chrztu, parafjalne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca, świadectwo ubóstwa i ostatnie świadectwo szkolne; przynależność zaś ś. p. ojca do Towarzystwa w charakterze członka lub emeryta stwierdzi na podstawie swych ksiąg wydział centralny Towarzystwa.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 4 grudnia b. r. czternaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1. Zaopinjowano podanie kompetentów o posadę docenta somatologii i hygieny w seminarjum męskiem w Samborze. 2. Wydano orzeczenie co do zakładu wodoleczniczego we Lwowie. 3. Powzięto uchwałę co do utworzenia samoistnej gminy sanitarnej w mieście Mikołajowie (powiat Żydaczów). 4. Wydano opinję w przedmiocie domu zdrowia dla chorób kobiecych w Krakowie. 5. Wydano orzeczenie w następujących sprawach przemysłowych: garbarnia w Kałuszu, masarnia w Krakowie, suszarnie skór w Tarnopolu, cegielnia w Stryju, tartak w Ciśnie (powiat Lisko), dwie fabryki wody sodowej w Tłumaczu, łazienki w Stanisławowie, pracownia blacharska w Krakowie i piekarnia w Krakowie.

Rada szkolna krajowa ustanowiła przy seminarjum nauczycielskiem męskiem w Samborze specjalną komisję egzaminacyjną dla nauczycielek kobiecych robót ręcznych w szkołach ludowych pospolitych. Komisja ta rozpocznie swoje czynności po raz pierwszy z końcem bieżącego roku szkolnego.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Wadowicach, z grupy gmin miejskich, rozpisany na dzień 15 stycznia 1895 r.

Sprawy wyborcze. Przeciw kandydaturze ks. Fischera na posła do Rady państwa z okręgu Kolbuszowa-Rzeszów w miejsce ś. p Zdzisława hr. Tyszkiewicza, komitet włościański stawia kandydaturę emeryt. sekretarza Rady powiatowej p. Michała Galińskiego.

Ks. Sanguszkowie zakupili w Tarnowie kamienicę dra Tokarza, do której przenieśli ochronkę dla dziewcząt pod kierownictwem Sióstr Felicjanek Koszta zakupna i restauracji wynoszą 27.000 złr.

W sprawie aresztowanych uczniów w Tarnopolu była u namiestnika, jako prezesa rady szkolnej krajowej, deputacja rodziców z prośbą, aby wpłynął w właściwem miejscu na szybsze załatwienie sprawy. Namiestnik wysłuchał przedstawień deputacji i niewątpliwie sprawa posunie się szybko naprzód.

Zderzenie pociągów. Na stacji w Nowym Zagórzu, maszyna osobowego pociągu nr. 2013 z d. 8 grudnia, zajeżdżając na wozy tego pociągu dla sprzęgnienia się z niemi, uderzyła tak silnie na te wozy, że cztery z nich zostały uszkodzone. Przytem jeden pocztowy konduktor i dwóch podróżnych odniosło lekkie kontuzje.

Oszczerstwo. Przed tarnopolskim zwykłym trybunałem odbędzie się 18 bm. interesująca rozprawa o oszczerstwo. Jako oskarżony stanie tamtejszy fotograf A. Sitkiewicz, który w głośnej sprawie kradzieży w Kasie oszczędności, popełnionej przez Rudego, zeznał przed sądem pod przysięgą, jakoby rusznikarz tarnopolski p. Piotr Szermer dorobił dla szwagra swego Mieczysława Drzymuchowskiego klucz do kasy, i jakoby p. Szermer skradzione pieniądze w swojem przechowywał pomieszkaniu.

Wypadek na polowaniu. Antoni Peller, polowy z Bitki, wyszedł 5 bm. na polowanie, a strzelając do zająca, ugodził śmiertelnie 13-letniego chłopca Michała Likorfa. Spostrzegłszy swą grubą pomyłkę, uciekł z obawy przed władzą.

Koń i jeździec w studni. Dnia 5 bm. zdarzył się w Bojanach następujący wypadek: Podczas ćwiczeń wojskowych wpadł jeden z kawalerzystów do źle zamurowanej studni. Koń zginął natychmiast wskutek uduszenia, jeźdźca zaś wyciągnięto z wielkim trudem wpraweie żywego, ale w straszny sposób potłuczonego.

Samobójstwo przez zamarznięcie. Przed

kilku dniami 15-letni wyrostek, Wasyl Kaszkowan, z Warłowiec, rozebrał się w napadzie szału do naga i wybiegł do lasu, gdzie go następnego dnia nieżywego znaleziono. Komisja lekarska stwierdziła śmierć wskutek zmarznięcia.

Rozbój. Z trembowelskiego powiatu dochodzą wieści o nowym rozboju, którego ofiarą padł ekonom zdążający do Darachowa. Czterech włościan tamtejszych napadło bezbronnego i zrabowało mu 10 guldenów, które miał przy sobie. Biedny ekonom pobity w straszny sposób (złamali mu lewy obojczyk) ledwie z życiem uszedł rozbestwionym drabom. Czas najwyższy, aby władze ukróciły nareszcie śmiałość bandytów powiatu trembowelskiego.

Repertoar teatralny. Dziś we środę 12 b. m. „Mazepa“, tragedja w 5-ciu aktach, Juljusza Słowackiego, czwarty występ p. Heleny Modrzejewskiej. W czwartek 13 „Makbet“, tragedja w 5 aktach Shakespearea, piąty występ p. Heleny Modrzejewskiej. W piątek 14 przedstawienie zawieszone. W sobotę 15 „Rodzinne gniazdo“, dramat w 4 aktach Sudermana, szósty występ p. Heleny Modrzejewskiej. W niedzielę 16 „Makbet“, siódmy występ p. Heleny Modrzejewskiej.

Na Wawel. (Ciąg dalszy). U pani wiceprezydentowej Karolowej Pieniążkowej odbyło się dnia 17 listopada drugie rozbicie puszek przyniesionych i przysłanych przez następujące osoby: Panie: rektorowa Browiczowa, Chmurska, Elterleinowa, Hnumann, Kotarbińska, Lubińska, Myczkowska, Poglies, Śliwińska, Sokołowska i Strzelecka z Wieliczki, Raczyńska, Rothweinowa, Zarembina Karolowa, panowie: dr Braun, dr Doboszyński, dr Fischler, dr. Kastory, Taniewski. Sklepy: Angelus, Biason, Ditmar, Eile, Federowicz, filja dla handlu i przemysłu, Fischer A-B, Gralewski, Gałek, Gleitzmann, Heller, Hibiński. (Dok. nast.)

Składki. Na rzecz krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“ złożyli po 1 złr.: pp. Aleks. Majewski, ks. dr Aleksander Pechnik, ks. Jakób Skowron, ks. J. Heynar, Seweryn Brysiewicz, ks. Stan. Rzepecki, ks. Wład. Amelikowski, ks. Anto i Wilczkiewicz, Michał Miodoński, Ant. Malkiewicz, dr Jan Malec, ks. Stan. Jurkowski, Marcin Gayczak, Joachim Grünspan.

po 2 złr.: pp. Ant. Herardin, Edward Geisler, ks. Maciej Warmuz, ks. Bartł. Wądrzyk, ks. Józef Dybaś, Ant. Wejda, ks. Jan Głowacz, dr Stan. Pietraszkiewicz.

po 3 złr.: pp. ks. Franc. Kluka, ks. Ant. Konopiński, Józef Jankowski.

po 4 złr.: pp. ks. Józef Rosner, dr Jan Opieński, Czytelnia ludowa w Bobrku. — Nadto złożyli: Administracja *Czasu* składkę zebraną podczas jubileuszu p. G. Heyma w kwocie 3 złr. 10 ct.; następnie Ludwik hr. Dębicki 10 złr.. Wydział Rady pow. krakowskiej 300 złr., Wydział Raey powiat. w Tarnobrzegu 10 złr.. Gmina miasta Tarnobrzega 10 złr., książe Jerzy Czartoryski 10 złr., p. Jan Marszałkowicz 5 złr., p. Józefa Kruszyńska zebrane od różnych osób 45 rubli, p. Ignacy Żółtowski 22 złr., p. Stan. Dąmbski na zakupno książek 10 złr., Czytelnia im. Tad. Kościuszki w Leżajsku na zakupno książek 80 złr. i p. Józef Lichoń 20 centów.

Dwie łyżeczki srebrne z literami J. R., odebrane od osoby podejrzanej, w chwili, gdy zamierzała je spieniężyć na tandecie, za udowodnieniem własności mogą być zwrócone właścicielowi w biurze Dyrekcji policji.

Płaszcz męzki, podbity futrem kangarowem; z kołnierzem bobrowym (małpy), odebrany od indywiduum trudniącego się kradzieżą w przedpokojach — znajduje się do odebrania w biurze bezpieczeństwa publicznego „Pod Telegrafem“, ulica Kanonicza pod Zamkiem.

Nekrologja. Wincenty Chmurowicz, b. administrator dóbr Żulin w Stryjskiem, zmarł d. 5 b. m w 84 r. życia.

Jen Kraus, emerytowany adjunkt podatkowy, zmarł w Rzeszowie, w 50 roku życia.

Stanisław Jastrzębski, tercjan przy seminarjum naucz. mężkiem, komendant 1. Towarzystwa Weteraoów wojskowych, lat 49, zmarł w Krakowie 9 b. m.

Pamiętniki tajnego ajenta, Rossignola.

(Ciąg dalszy).

W merostwie X dzielnicy spostrzegł pewnego razu szef biura, iż od długiego czasu popełniano częste kradzieże na szkodę skarbonki na ubogich, umieszczonej w sali ślubów cywilnych. W owym czasie używano mnie najczęściej do spraw tego rodzaju, zwłaszcza bowiem od czasu, kiedy mi się udało wykryć złodziejów w klubie karciarzy na Montmartre, ja wraz z moim towarzyszem, Lindasem, staliśmy się specjalistami w śledzeniu tajemniczych kradzieży. Dlatego też nam powierzono również sprawę owej skarbonki w merostwie.

O piątej wieczorem, kiedy po urzędowych godzinach wszyscy funkcjonarjusze merostwa opuścili biura, udając się na obiad, człowiek zaufany otworzył nam drzwi i wprowadził nas niepostrzeżenie do gabinetu p. mera, przylegającego bezpośrednio do wspomnianej sali ślubów. Spedziliśmy tam resztę wieczoru, ukryci pod biurkiem mera.

Nikt nikogo nie podejrzewał, nikt nie miał najmniejszego wyobrażenia, jakim sposobem tajemniczy złodziej mógł skarbonkę otwierać; zadanie nasze tedy nie było łatwe. Przypuszczaliśmy, że w grę musiał wchodzić przedewszystkiem jakiś klucz fałszywy, ponieważ otwór puszki, przez który rzucało się pieniądze, był połączony z ukrytą sprężyną w ten sposób, iż drobna moneta, do środka wpuszczona, mogła tylko paść do skarbonki, żadną zaś miarą tą drogą wyjść napowrót nie mogła.

Tego wieczora czekaliśmy naprożno. Przyszliśmy na to samo miejsce na drugi, trzeci dzień, a podejrzanego nic nie dostrzegliśmy ani razu. Wtem pewnego wieczora słyszymy jakieś skrzypnięcie ciche; to drzwi otwarto. Obaj zamieniamy się w słuch i wzrok... Widzimy zbliżającego się w naszą stronę młodego człowieka; nieco później dowiedzieliśmy się, że był to jeden z urzędników merostwa. Zrazu udawał, że czegoś w biurze szuka; potem przekonawszy się, a przynajmniej sądząc, że się przekonał, iż znajdował się zupełnie sam, zwrócił się ku puszce... Ah! mamy cię ptaszku!

Wyjął z kieszeni niezbyt gruby kawałek kartonu, 3 do 4 centymetry szeroki, a na jakie 20 cm. długi, kształtu rynny. Włożywszy w otwór skarbonki taki przyrząd złodziejski, przytrzymywał tym sposobem sprężynę, a równocześnie tworzył sobie obszerną szparę, potrzebną do wysypania pieniędzy wewnątrz się znajdujących. — Obróciwszy trochę puszkę, potrzebował zaledwie nią wstrząsnąć, żeby sprowadzić istny deszcz metalowy. Te sztuki monety, które mu się nie podobały, wrzucał napowrót do skarbonki, żeby jej zupełnie nie wypróżniać.

Skoro nasz ptaszek skończył swoją operację, stawiliśmy się przed nim w całej okazałości i przedstawiwszy się oficjalnie, zawiadomiliśmy go, iż aresztujemy go po formie. Zbladł. Miał właśnie uchodzić w tej chwili z pokaźną sumą pieniężną w kieszeniach. Nie śmiał, ani nie mógł się wypierać; przytrzymaliśmy go na gorącym uczynku. Przyznał się nawet zaraz, że te kradzieże jego odbywały się od dłuższego czasu.

Rodzice miłego młodzieńca, ludzie w społeczeństwie zajmujący wysokie stanowisko, poczynili usilne starania u mera, że winnego nie pociągano do odpowiedzialności.

Tydzień nie upłynął od owej historji, a tu do naszego biura zgłasza się niejaki p. Delihu ze skargą, iż z jego kasy ogniotrwałej we własnem mieszkaniu, zginęły mu dwa banknoty po 1.000 fr. Dał nam jedyną wskazówkę, mianowicie przypuszczenie, iż kradzież musiał ktoś popełnić z pomocą jednego z dwóch kluczów do kasy, który p. D. właśnie zgubił. Równocześnie zauważył on, że także z zamkniętej szczelnie szuflady jego biurka, gdzie codzień pewną sumę umieszczał na wydatki bieżące, znikały systematycznie nieznaczne kwoty po 5, 10 franków.

P. Macé wydelegował znowu mnie w towarzystwie mego kolegi, Lindasa, celem wyśledzenia sprytnego złodzieja. P. Delihu nie podejrzewał nikogo. Plan naszej kampanji był tym razem o tyle trudniejszy, że zgoła w tym pokoju nie było miejsca, w którемby się można było ukryć, celem śledzenia. Po namyśle zadecydowałem świetny projekt. Do wspomnianej szuflady biurka umocowałem niewidzialny gwoździk, od którego przeprowadziłem czarną cieniutką nitkę wzdłuż nogi stołu, następnie po pod dywan i przez drzwi do sąsiedniego pokoju. Na końcu tej nitki umieściłem guziczek, któryby miał służyć za przyrząd alarmujący. Że zaś nitka była czarna, złodziej jej nie mógł dostrzedz. Przez kilka wieczorów z rzędu, tj. w godzinach, w których p. Delihu nie był w domu, przesiedzieliśmy w tym sąsiednim pokoju przyczajeni za drzwiami, patrząc bez przerwy w guziczek na końcu nitki. Dopiero po kilku dniach cierpliwość nasza została uwieńczona pomyślnym skutkiem.

Około 7-ej wieczorem nagle guzik drgnął, silnie wstrząśnięty i szybko posunął się ku drzwiom na jakie 30 cm. Doznaliśmy wrażenia satysfakcji. Ktoś w tejże chwili otwierał szufladę. Chwyciłem guzik w dłoń i pociągnąłem lekko do siebie, poczułem opór. Za chwilę sam guzik wrócił do mnie, co znaczyło, że szufladę zamykano nazad. W tejże chwili wyskoczyliśmy z naszego ukrycia i za kark chwycili złoczyńcę. Była nim kobieta tym razem, osoba lat około pięćdziesięciu, dozorczyni kamienicy p. D. Miała wychodzić z pokoju z kilku banknotami pięciofrankowemi w ręce. Co wieczora nosiła ona swemu panu dzienniki do mieszkania i korzystając ze sposobności, często zaglądała do owej szuflady, a raz nawet do kasy. Używała do tego dorobionych kluczy. Sąd skazał ją (było to w sierpniu 1882 r.) na rok więzienia.

(D. c. n.)

GŁOSY Z MIASTA I Z KRAJU.

Przechodząc Rynkiem głównym, mimowoli zatrzymać się musimy przed składem lamp R. Ditmara; jest tu taka rozmaitość, tyle gustu i smaku artystycznego w wyrobach nawet drobiazgowych, że sklep ten równa się magazynom pierwszorzędnym w największych miastach. Kto sobie życzy jaki podarek świąteczny ofiarować, ten nie potrzebuje długo się namyślać, gdyż tam z pewnością coś gustownego i za przystępną cenę nabędzie. Powyższa firma urządziła także abonament na naftę salonową po cenach bardzo przystępnych a jak publiczność sobie opowiada, nafta ma być wyborna.

Więc kupujmy!

HUMOR.

Nieraz wracam rozżalony,
Smutny, w domu mego ściany
I goryczą napojony
Od dziewczyny ukochanej.
Co się stało? Ja sam nie wiem
I nie zgadnę, co się stało,
Wiem, że dziewczę moje ze mną
Wcale mówić dziś nie chciało.
Próżno błagam, próżno proszę:
„Rozchmurz, dziewczę, jasne oczy!“
Lecz daremne są błagania,
Łza dziewczynie uśmiech mroczy.
Spać się kładę i snu czekam,
Wróżka do mnie przyjdzie we śnie
I pocieszy temi słowy:
„Wiem, że cierpisz dziś boleśnie...
Ale nie smuć się zbyt długo,
Ale pomnij, że i w wiośnie,
Choć się niebo ziemi śmieje
I wesoło i radośnie,
Nieraz przyjdzie czas fatalny,
Mroźny wicher ziębi chłodem,
A przymrozek nieraz wodę
W jasnej strudze zetnie lodem.
Ale przejdzie czas strapienia,
Znów zielenią zalśnią łąki,
Znów zakwitną bzy pachnące
I na łąkach kwiatów pąki.
Więc i z czoła twej dziewczyny
Zejdzie chmura, z oczu łezki
I w źrenicach twej kochanki
Błękit ujrzysz znów niebieski“.

— Mamusiu, czy to strażakom tak samo jak dzieciom nie wolno wychodzić samym?

— Dlaczego się pytasz o to, moje dziecko?

— A bo widzi mama, że każdy strażak ma tu swoją nianię.

— Masz czas?

— Mam.

— No to pożycz mi dziesięć reńskich.

— Jak to?

— Przecież czas, to pieniądz...

OSTATNIA POCZTA.

Na jednozgodne przedstawienie komitetów powiatowych przedwyborczych Kolbuszowa Rzeszów kandydatury ks. Karola Fischera na posła do Rady państwa, z okręgu wyborczego mniejszej własności kolbuszowsko-rzeszowskiego, komitet centralny przedwyborczy kandydaturę tę zatwierdza, ogłasza i szanownym wyborcom poleca.

W Krakowie dnia 11 grudnia 1894 r.

W imieniu komitetu centralnego:

Zastępca przewodniczącego: *Henryk Krieszkowski.* Referent: *Fryderyk Zoll.*

Izba panów przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o upaństwowieniu zachodniej czeskiej kolei i morawsko-szląskiej kolei centralnej, tudzież wybrała 18 członków do komisji nieustającej dla wstępnych obrad nad nową procedurą cywilną.

Onegdaj przyjmował cesarz deputację dalmatyńskich posłów. Burmistrz przedłożył memorjał w sprawie smutnego położenia Dalmacji pod względem ekonomicznym. Dzienniki donoszą, że cesarz wyraził swe zadowolenie z tego dowodu lojalności i przyobiecał polecić rządowi regulację rzek, poprawę dróg i oświadczył, że będzie się starał o połączenie Dalmacji z Bośnią i monarchją za pomocą kolei.

Vaterland dowiaduje się, że książę prymas Vaszary zwołał konferencję biskupów na przyszły tydzień. Toż pismo otrzymało od chrześcijańskich członków Izby magnatów zapewnienie, że wytrwają na dotychczasowem stanowisku i przy dotychczasowym programie akcji.

Policjanci w Koszycach urządzili strejk, ponieważ część ich została usunięta za niepraw idłowości w spełnianiu służby. Zandarmerja pełni teraz służbę bezpieczeństwa. Pospólstwo, ko-

rzystając ze sposobności, tłumnie i hałaśliwie przeciąga po ulicach.

Koło polskie w parlamencie berlińskim wybrało prezesem ks. Ferdynanda Radziwiłła, zastępcą p. Leona Czarlińskiego; sekretarzami pozostali: ks. Adam Czartoryski i Roman Janta Połczyński; na kwestora powołany został książę Zdzisław Czartoryski.

Biuro Reutera donosi z Hiroshimy: Przybyło tu 151 Japończyków rannych pod Port Arthur. Pierwsza armja japońska doszła już podobno do Furantem i ma w najbliższym czasie uderzyć na Fu-czu.

Dzienniki londyńskie donoszą z Shanghaju: W Wi-czu wybuchło powstanie. Nowy wicekról czyni ostre kroki, celem stłumienia tegoż. Angielski admirał Fremantle udał się do Wi-czu. Wojenny okręt amerykański płynie także w górę rzeki.

Liberały żydowskie tak w Węgrzech, jak i w Wiedniu sa uradowane z sankcjonowania pierwszych trzech ustaw kościelnych. *Pressy* i *Blatty* donoszą o tem na czele swych numerów, a Peszt był nawet częściowo iluminowany. Mimo to stanowisko Wekerlego wciąż chwiejne i lada dzień nastąpi przesilenie.

Moskiewskija Wiedomosti ogłosiły wrzekomo przez rząd inspirowany artykuł o Niemczech, w którym jest powiedziane, że w historji Niemiec rozpoczyna się nowy okres. Surowy sposób rządzenia zburzył ideały narodu niemieckiego i obecnie Niemcy wracają do okresu polityki drobiazgowej. Wiadomość o tym artykule w całych Niemczech sprawiła przykre wrażenie.

Hr. Piotr Szuwałów został zatwierdzony na stanowisku ambasadora rosyjskiego w Berlinie, więc też o powierzeniu mu gubernatorstwa po Hurce na razie nie ma mowy.

Niedawno wszystkie dzienniki doniosły, że w Rosji myślą o wprowadzeniu powszechnego przymusu szkolnego, zaczem poszłoby utworzenie 300.000 nowych szkół, których utrzymanie kosztowałoby 100 miljonów rocznie. Otóż według najświeższych wiadomości, przymus ten na początek ma być wprowadzony tylko w czterech gubernjach, mianowicie: charkowskiej, kurskiej, połtawskiej i woroneskiej.

Hrabina Lesseps otrzymała depesze kondolencyjne ze wszystkich stron świata, nawet od panujących. Zwłoki Lessepsa będą przywiezione w czwartek do Paryża. Towarzystwo kanału Sueskiego uchwaliło pochować nieboszczyka na koszt własny, aby go tem uczcić. Nie pozostawił on prawie żadnego majątku. Każde z jego 11 dzieci będzie miało ledwie 6.000 franków renty i to dopiero po śmierci pani Lesseps. Lesseps był skoligacony z cesarzową Eugenją przez irlandzką rodzinę hrabiów Kerkpatrick, z których córka wyszła za hr. Teba de Montijo, ojca małżonki Napoleona III.

Włoski minister spraw zewnętrznych zaprzecza, aby Włosi zamierzali wespół z Anglją maszerować na Chartum.

Rząd Stanów Zjednoczonych wyznaczył swego komisarza, który z európejskiemi uda się do Armenji, celem zbadania tamtejszych wypadków.

Według doniesień z Szanghaju dwór chiński przygotowuje się już do opuszczenia Pekinu.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 12 grudnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Szefowie sekcyj ministerjalnych, Rittner i Krall, otrzymali godność tajnych radców. — Komisarz powiatowy, Kwiatkowski, mianowany sekretarzem Namiestnictwa w Galicji.

Wiedeń 12 grudnia (rano). W kołach najlepiej powiadomionych zapewniają, że rząd stanowczo zrzuca uchwalony przez Koło polskie wniosek Byka co do wyjęcia żydowskich rękodzielników z pod ustawy o święcenin niedzieli.

Wiedeń 12 grudnia (rano). Izba w drugiem czytaniu przyjęła całą ustawę o kolejach lokalnych.

Wiedeń 12 grudnia (rano). Subkomitet komisji wyborczej wybrał swoim prezesem Coroniniego, wiceprezesem Hohenwartha; sekretarzami: Rutowskiego, Baernreithera.

Wiedeń 12 grudnia (rano). Do *Pol. Corr.* donoszą z Petersburga, że niebawem mają nastąpić w ustawie prasowej wielkie zmiany w duchu liberalnym.

Budapeszt 12 grudnia (rano). Zbiera się konferencja biskupów, celem naradzenia się nad sytuacją.

Berlin 12 grudnia (rano). Kanclerz Hohenlohe wygłosił na początku wczorajszego posiedzenia Reichstagu krótką mowę, w której wyraził się, iż objęcie władzy przez niego nie oznacza bynajmniej zmiany systemu. Kładzie on największą wagę na spełnienie życzeń ekonomicznych i społecznych ludności, tudzież na ochronę słabych. Będzie dalej starał się usilnie, żeby zachować stale pokój pomiędzy Kościołem a państwem, które powinny wspólnie walczyć przeciw przewrotowi, jako wspólnemu wrogowi. W centrum mowa kanclerza sprawiła dobre wrażenie. Po nim zabrał głos sekretarz stanu, Posadowski i mówił w kwestji finansów.

Wszystkie dzienniki, nawet konserwatywne, występują stanowczo przeciw żądaniu ścigania karnego tych posłów socjalno-demokratycznych, którzy podczas „Hoch!" dla cesarza z miejsc swoich nie powstali. Prasa upatruje w tem naruszenie nietykalności poselskiej. W czwartek będzie się nad tem zastanawiała komisja. Socjalista Singer, który tej komisji przewodniczy, ustąpi na to posiedzenie ze swego prezesostwa.

Londyn 12 grudnia (rano). Biuro Reutera notuje pogłoskę, jakoby Japończycy podczas układów pokojowych mieli zażądać wydania im na ścięcie wszystkich tych urzędników chińskich, którzy nakładali cenę na głowy japońskie.

Wiedeń 11 grudnia (w południe). Komisja, obradująca nad reformą wyborczą, wybrała podkomitet, do którego weszli: Piniński, Rutowski, Stadnicki, Coronini, Hohenwarth, Dipauli, Schwarzenberg, Khuenburg, Baernreither, Menger. (Nasi posłowie są ci sami, którzy wypracowali tak zwany projekt Rutowskiego. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 12 grudnia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 396·12, Laenderbank 277·40, Staatsbahn 389.12, Lombardy 108·25.

Gospodarstwo i handel.

Sprzedaż komisowa zboża rosyjskiego w Austrji. Zarząd rossyjskich południowo-zachodnich koleij żelaznych ogłasza o otwarciu sprzedaży komisowej rosyjskiego zboża w Austrji. W tym celu zarząd porozumiał się z niektóremi Bankami, które przyjęły na sie ie obowiązek dokonywania sprzedaży przysłanego do Austrji zboża rosyjskiego, przyjmowania go na przechowanie w magazynach i wypożyczania worków, potrzebnych przy wyładowywaniu zboża. Operacyj tych podjęły się dokonywać; Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie, operujące w Brodach, Podwołoczyskach, Tarnopolu, Lwowie i Krakowie, oraz Oddział Galicyjskiego hipotecznego Banku akcyjnego w Czerniowcach, Kołomyi i Stanisławowie.

Nowy a ważny krok na drodze ku rozwojowi naszego przemysłu fabrycznego, notujemy dziś z przyjemnością. Zawdzięczamy go rozumnej inicjatywie dyrekcji Banku krajowego, na której wniosek uchwaliła rada nadzorcza tej instytucji na swem posiedzeniu z d. 3 bm. wziąć przodowniczy udział w przemianie fabryki wyrobu wagonów kolejowych i narzędzi wiertniczych p. Kazimierza Lipińskiego w Sanoku na akcyjne przedsiębiorstwo i przystąpieniu do niego w imieniu Banku krajowego z kapitałem 50.000 zł.

Myśl przeistoczenia w pierwszorzędny zakład fabryczny warsztatu rozwijającego się od lat dwunastu nader pomyślnie, zaopatrzenia go w obfity kapitał obrotowy i wyposażenia w cały arsenał motorów i maszyn pomocniczych, znalazła licznych zwolenników, a chociaż dotąd nie była publicznie wentylowaną, subskrybowano już 285 tysięcy złr. na pół miljona preliminowanego kapitału akcyjnego, a z każdym dniem nadchodzą nowe zgłoszenia do komitetu założycieli.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.
Kraków 11 grudnia.

Usposobienie i tendencja w handlu zbożowym prawie się nie zmieniają. Pszenica przy małych obrotach zaledwie się w cenie utrzymała. Żyto było trochę więcej poszukiwane i podniosło się wskutek tego 5—10 ct. Jęczmień kupowano dość chętnie po cenach dotychczasowych. Owies bez zmiany.

Płacono: pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwona 7·— do 7·20 złr.; żółtą 7·— do 7·20 złr.; żyto 5·50 do 5·95 złr.; jęczmień browarny 6·20 do 6·75 złr.; na paszę 5·— do 5·20 złr.; owies 5·35 do 5·75 złr.; rzepak —·— do —·— złr., koniczyna czerw. 50 do 70 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Wł. hr. Baworowski ze Lwowa. L. Hermann z Wiednia. M. Winterberg z Wiednia. E. hr. Załuska z Iwonicza. I. Landecker z Monachium. A. Kelsen z Wiednia. A. Latzko z Wiednia. Z. Skrzyński ze Lwowa. Fr. Hanke z Opawy. J. Winkler z Wiednia.

Hotel Saski. J. Haller z Mianocic. L. hr. Plater-Broel z Nieklan. A. Gorayski z Moderówki. A. Zgórski ze Lwowa. S. Rosenthal z Berna m. M. Bardasch ze Lwowa. J. Wojciechowska z Mianocic. J. Nechwatal z Tarnowa, W. Albrecht z Frankfurtu.

Hotel Drezdeński. Dr Fr. Soroń ze Lwowa. H. Pisk z Wiednia. E. Kramarz z Rzeszowa. E. Steinherz z Wiednia. H. Steiner z Wiednia. Dr L. Jakliński z Komarna. H. Müller z Opawy. M. Priedel z Wiednia. E. Grabiński z Warszawy. A. Grzebaliński z Warszawy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8·25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w.. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r.. 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 grudnia — 2 godzina 30 min. po po

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier. opod.	100 10	Anglobank	180 10
srebrna	00 05	Union	312 50
4% złota	124 35	Bankverein	150 75
4% koronowa	99 80	Akcye Länderbank.	277 10
Akcye bank. austr.-w.	1045	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	395 25	„ „ lwowsko-czerniow.	2?3 50
Londyn	1?4 40	„ „ połudn.	108 —
Napoleony	9 89	Elbenthal	272 50
Dukaty	5 87	Nordbahn	3480
Marki	0 95	Staatsbahn	348 75
4% Renta w. kor.	98 12	Alpin	102 80
4% „ złota	123 81	Akcye tytoniowe	231 50
Losy prem. węg.	1?3 75	Rubie	134 62
Losy tureckie	70 90		

Berlin 12 grudnia

Banknoty aust.	164 —	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	168 85	Renta włoska	85 70
Banknoty ros.	221 50	Akc. austr. kred.	238 87
5% Listy zast. pols.		Ultimo Ruble	221 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redak którа też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Właścicielka i wydawca: Helena Rogoszowa — w drukarni W. Korneckiego w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.